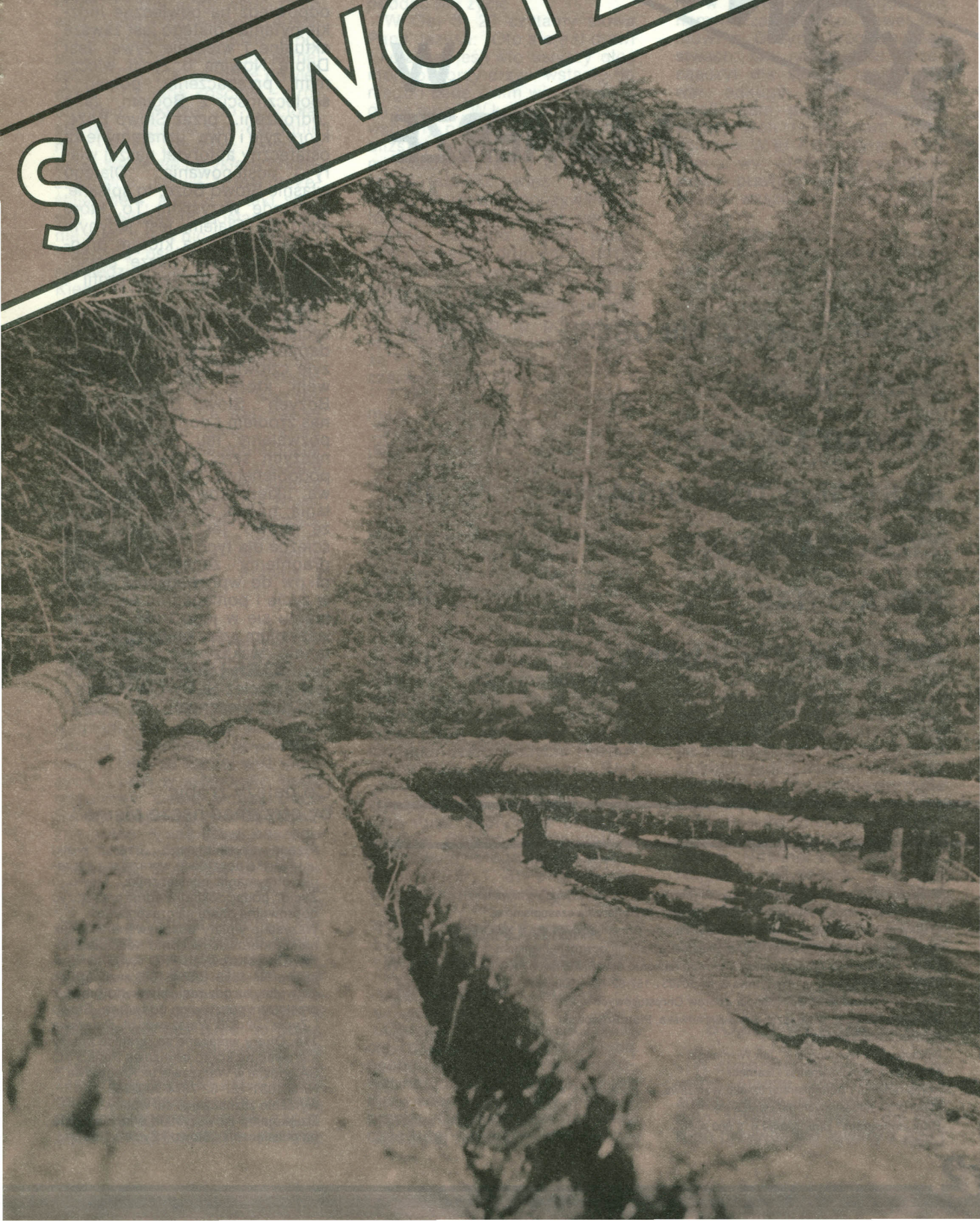


9/89

# SŁOWO I ŻYCIE



# SŁOWO I ŻYCIE

## W NUMERZE

AGAPE — BOŻA MIŁOŚĆ	3
„OCIĄGAŁ SIĘ”	7
WYWIAD Z P. BAJKO	9
ROSYJSKIE TOW. BIBLIJNE	12
TYLKO ZASNEŁA	13
PISZĄ O NAS	14
PUSZCZA MARIAŃSKA	14

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako „odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest „światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą”, pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzenia Słowa w życie i pomagać im we wglębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przeciw SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Co należy zrobić,  
by otrzymać nasze pismo?

Przede wszystkim należy przelać krótki list (kartkę pocztową) wyrażającą życzenie otrzymania miesięcznika „Słowo i Życie”, podać dokładny adres oraz złożyć dobrowolną ofiarę na czasopismo.

Wszystkie wpłaty dokonywane w kraju, należy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu, albo też przekazem pocztowym pod adres: „Słowo i Życie” 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na konto dewizowe Bank PKO SA oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582, wyraźnie zaznaczając cel wpłaty. Dziękujemy za wszystkie ofiary złożone na miesięcznik „Słowo i Życie”. (red)

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu.

Ofiary wpłacone za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582.

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych w PRL.

Redaguje kolgium w składzie: Anna Bronowska, Piotr Bronowski Ryszard Tomaszewski

Opracowanie techniczne — Jan Wiśniewski.

Okładka — zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Adres redakcji i Administracji 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114

Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

Druk „Intrografia” zam. 726/89 n. 2 000 A-36

# AGAPE — BOŻA MIŁOŚĆ

Jeśli ktoś nie dostanie się do nieba, będzie mógł winić za to wielu ludzi i różne okoliczności, jednak nigdy nie będzie mógł mieć o to pretensji do jednej osoby - Boga. Ktoś może powiedzieć: „To wina kościoła - próbowałem chodzić do kościoła, ale nie zrobiono tam dla mnie nic”. Może oskarżać widziane przez siebie złe przykłady chrześcijańskie: „Mówił, że jest chrześcijaninem, ale żył w taki sposób, że widząc to, postanowiłem nie mieć z tym nic wspólnego”.

Jedyną osobą, której nigdy nie będzie mógł winić, jest Bóg. Kiedy myślę o tym wszystkim, co Bóg zrobił, żeby dać nam zbawienie, uświadomiam sobie, jak bardzo trzeba się opierać, żeby nie zostać zbawionym. Biblia powiada: „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?”. Bóg tak umiował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, który umarł za nas, a następnie posłał swojego Ducha, żeby przekonał nas o grzechu i przyprowadził do Jezusa Chrystusa. On pokazuje nam naszą własną bezradność i przekonuje, że jedynym lekarstwem na nią jest Jezus Chrystus - Droga, Prawda i Życie.

## ROZPOCZYNAJĄC PRAWDZIwą PRACĘ

Kiedy już zostaliśmy doprowadzeni do decyzji przyjęcia Jezusa Chrystusa i powiedzieliśmy: „Dobrze Panie, weź moje życie”, czyli w momencie kiedy oddaliśmy siebie Bogu, Duch Święty rozpoczął w nas poważną pracę. Kiedy drzwi naszego serca są otwarte na przyjęcie zbawienia, Duch Święty wchodzi do naszego życia i zaczyna przekształcać nas na obraz Jezusa Chrystusa. Dokonuje koniecznych wewnętrznych zmian i daje nam moc do życia zgodnego z wolą Bożą. To On daje nam poznanie, zrozumienie rzeczy boskich i dzięki temu Biblia staje się dla nas zupełnie nową książką. Kiedy zaczynamy ją czytać, ożywa, ponieważ Duch zaczyna ją otwierać przed nami i napełnia nasze serca Bożą miłością agape. Jednak zanim się to wszystko stanie, musimy

przyjść do Jezusa Chrystusa i poddać Mu życie.

W Obj 3, 20 czytamy słowa Pana Jezusa: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”. W krajach Wschodu wspólny posiłek był formą najbliższej wspólnoty między ludźmi. Jedząc razem z kimś stwarzałeś jedność, więź między wami. Ponieważ spożywalicie to samo jedzenie i stało się ono częścią każdego z was, jeden stał się częścią drugiego. Ludzie Wschodu przywiązywali wielką wagę do wspólnego łamania chleba i picia z jednego kielicha gdyż stwarzało to pokrewieństwo, jedność. To interesujące, że Pan Jezus zawsze lubił wieczerzać razem z ludźmi.

Z tego powodu wielką wagę mają te słowa Pana Jezusa: „Stoję przed drzwiami i pukam. Jeżeli je otworzysz, wejdę i spożyję wieczerzę razem z tobą”. On wejdzie do twojego życia i zapoczątkuje ten piękny, intymny związek, w którym staniecie się częścią siebie nawzajem. Wszystko to jest dziełem Ducha Świętego. W chwili kiedy otwieram drzwi i zawierzam Chrystusowi, Duch Święty czyni we mnie i dla mnie wspaniałe dzieło. W Ef 1, 13nn czytamy o pracy Ducha Świętego polegającej na zapieczętowaniu wierzącego. Ap. Paweł opisuje nam fantastyczne błogosławieństwo, które jest naszym udziałem jako dzieci Bożych. Rozpoczyna swój opis słowami: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios” (Ef 1, 3), a następnie wymienia niektóre z nich.

## BŁOGOSŁAWIENI W SPOSÓB, KTÓREGO NIE DA SIĘ OPISAĆ

Chrześcijanin jest rzeczywiście najbardziej błogosławioną osobą na świecie. Bóg obdarował nas do tego stopnia, że już nic więcej nie jesteśmy w stanie przyjąć. On błogosławi nam cały czas tutaj na ziemi i chce przy-

jąć nas do swojej wiecznej chwaty, w której będzie błogosławił nam na zawsze. Ap. Paweł tak mówi o Bożych błogosławieństwach: On nas wybrał, przeznaczył dla siebie, zaakceptował, odkupił, przebaczył, pozwolił nam poznać tajemnicę swojej woli i dał nam dziedzictwo. W Ef 1, 13 czytamy: „W Nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego i uwierzyliście w niego ...”

Wszystko zaczyna się od usłyszenia „słowa prawdy, ewangelii zbawienia naszego”. Ap. Paweł powiada: „Jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli?”. Aby uwierzyć, trzeba najpierw usłyszeć, że Bóg kocha cię wieczną miłością, a ponieważ cię kocha, posłał swojego Syna, by wziął na siebie twoje grzechy i umarł zamiast ciebie, odsuwając na bok to, co oddziaływało cię od Boga i przeszkadzało w społeczności z Nim.

Bóg powiedział przez proroka Izajasza: „Oto ręka Pańska nie jest tak krótka, aby nie mogła pomóc, a jego ucho nie jest tak przytępione, aby nie słyszeć. Lecz wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga” (Iz 59, 1-2). Oddzielenie od Boga jest tragicznym i nieuniknionym produktem grzechu. Grzech obecny w moim życiu oddziela mnie od Boga. Bóg nie pragnął tego oddzielenia, ale ponieważ grzech należało zwyciężyć, więc posłał swojego Syna, który wziął na siebie moje grzechy (umarł zamiast mnie) i zlikwidował to oddzielenie, przywracając mnie do społeczności z Nim.

Jeżeli narodziłeś się na nowo, to znaczy, że usłyszałeś Bożą Dobrą Nowinę i zaufałeś jej. Najpierw usłyszałeś, a potem uwierzyłeś w to, co powiedział Bóg. Później, kiedy już uwierzyłeś, zostałeś zapieczętowany obiecany Duchem Świętym.

## PIECZĘĆ BOŻEJ WŁASNOŚCI

W starożytności pieczęci używano przede wszystkim jako znaku własności. Miasto Efez było głównym portem, do którego przywożono towary z Azji i

wysyłano morzem do innych miejsc, w tym także do Rzymu. Kupcy rzymscy przyjeżdżali do Efezu, żeby kupować tam towary, a następnie pieczętowali przedmioty woskiem z odciskiem ich sygnetu. Później, kiedy statek przybywał do Puteoli, (miejsca, gdzie wyładowywano towary idące do Rzymu), kupiec żądał wydania swoich towarów, dowodząc swojej własności przy pomocy pieczęci. Jeżeli ktoś inny zacząłby domagać się wydania tych towarów, kupiec mógł powiedzieć: „Te towary należą do mnie. Oto mój znak własności”.

Piękną prawdą biblijną jest to, że kiedy uwierzyłem, Bóg zapieczętował mnie swoim znakiem własności. On naprawdę domaga się mnie jak swojej własności. Kiedy nieprzyjaciel stara się dostać mnie w swoje ręce, Bóg może powiedzieć: „Zostaw go - on należy do Mnie”. Kiedy uwierzyłeś w Jezusa Chrystusa, Duch Święty wszedł do twojego życia i Jego obecność tam jest Bożą pieczęcią, Bożym znakiem własności. Jesteś w Bożych rękach.

## UBOGACENI PRZEZ BOGA

Nie rozumiem, dlaczego Bóg ceni człowieka tak wysoko, ale tak jest. W Ef 1, 18 ap. Paweł napisał: „... abyście wiedzieli jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego”. Innymi słowy mówi: Niech Bóg otworzy wam oczy, żebyście mogli zdać sobie sprawę z tego, jak bardzo On was obdarował. Modlę się o to, abym mógł pojąć, jak bardzo Bóg mnie ubogacił. To, że Bóg tak wspaniale mnie obdarował, jest dla mnie zaszczytem. Bóg z niezrozumiałych dla nas powodów zachował nas, położył na nas swoją pieczęć. Pieczęcią tą jest Duch Święty obecny w nas. W 2Kor 1, 22 czytamy: „... który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych”. W Ef 4, 30 otrzymujemy polecenie: „Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”.

## PRZYSZŁE ROSZCZENIA

Bóg wycisnął na tobie swój znak własności ponieważ uznaje cię za swoją własność, pomimo że twoje odkupienie nie jest jeszcze zupełne. Właśnie dla-

tego kupcy umieszczają swoje znaki własności na zakupionych towarach - aby zabezpieczyć swoje prawo własności do momentu odbioru towarów w macierzystym porcie. Dokądkolwiek powędrują te towary, mają zawsze na sobie pieczęć własności. W podobny sposób Bóg umieścił na tobie swój znak własności. Nasze odkupienie nie zostało jeszcze doprowadzone do końca, ale Duch Święty jest jego pieczęcią i zadatkem.

W Ef 1, 14 ap. Paweł stwierdził: „... który jest rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu Jego chwały”. Duch Święty jest nie tylko znakiem Bożej własności, ale także rękojmią, depozytem czy zadatkem. Intencją Boga jest doprowadzenie do końca naszego odkupienia. On złożył depozyt, zadatek - Ducha Świętego. Bóg obwieszcza przez to zamiar sfinalizowania swojej transakcji z nami.

Odkupienie nie będzie zupełne, dopóki nie zostaniemy uwolnieni od naszych ciał. Ciało jest tym, co ciągnie nas „w dół”. Ap. Paweł powiedział: „my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w siebie”. W Rzym 8,22 Apostoł napisał o tym, że „wdychamy i bolejemy” - „całe stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd”. I dalej (Rzym 8, 23): „Nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w siebie oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego”.

## KONIEC STAREGO CIAŁA

Robert Service w swoim poemacie „Spalenie Sama Magee” pisze o tym, jak pędził on „z ciałem na wpół pochowanym, od którego nie mógł się uwolnić...”. Było ono przywiązane do sań i nie mógł od niego uciec z powodu obietnicy, którą uczynił w dzień Bożego Narodzenia. Podobnie i my, chrześcijanie, mamy odkupionego ducha, który żyje dla Boga, lecz musimy wleć ten stary korpus naszego ciała. Ono wisi na nas, dokądkolwiek pójdziemy, dopóki pewnego dnia nie uwolnimy się od jego ciężaru. Ap. Paweł powiedział: „Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga,

dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba, jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni. Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wdychamy, obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie” (2Kor 5, 1-4). To będzie dopełnieniem naszego odkupienia - na to czekamy.

Niektórych ludzi niepokoi myśl, że w pewnym momencie zostaną uwolnieni od swoich ciał. Mnie to nie martwi. Apostoł Paweł powiedział: „Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny”. Ciało, które teraz posiadam, zostało mi przekazane przez moich przodków: wszystkie czynniki genetyczne pochodzą z linii moich przodków, jestem zatem ich kompozycją. Zgromadziłem w sobie wszystkie dziedziczne cechy charakterystyczne dla człowieka upadłego, żyję więc tutaj w skażonym ciele.

## NOWE CIAŁO Z NIEBA

Nowe ciało, które otrzymam, nie zostanie mi przekazane przez zawodnych ludzi - dostanę je wprost od Boga. Nie będzie ono wrażliwe na ból, zmęczenie i wiele innych rzeczy, których doświadczyło moje obecne ciało. Ono trafi do mnie prosto od Boga. W 2Kor 5,4 ap. Paweł nazywa nasze obecne ciało „namiotem”. Z pewnością nigdy nie myślałeś o namiocie jako o stałym miejscu zamieszkania. Jeśli masz w nim mieszkać przez kilka tygodni wakacji w górach, to wszystko jest w porządku, jednak z całą pewnością nie chciałbyś myśleć o nim jako o stałym miejscu zamieszkania. O wiele lepiej jest przeprowadzić się z namiotu do prawdziwego mieszkania.

Pojęcie odkupienia zawiera w sobie nie tylko odkupienie ciała, lecz także otrzymanie całkiem nowego ciała. Moim umysłem pragnę wykonywać wolę Bożą, pragnę kierować swoje życie w stronę Boga. Chcę całkowicie i zupełnie żyć życiem, jakiego

Bóg ode mnie wymaga. Problem polega na tym, że ciało ciągnie mnie w dół i nie zawsze postępuję tak, jak bym chciał. Z powodu pragnień własnego ciała nie potrafię być tym, kim powinienem, więc wzdycham. Całe stworzenie dokoła nas wzdycha, oczekując dnia odkupienia, w którym Bóg zażąda tego, co do Niego należy. Na tym, co do Niego należy, widnieje Jego znak własności i pewnego dnia zamierza On zstąpić i powiedzieć: „To należy do mnie”. Bóg ma zamiar uwolnić moją duszę i ducha od ciała i natychmiast umieścić je w nowym ciele z nieba.

## CIERPIĄCY ŚWIAT

Taka sama jest prawda o całym naszym świecie. Świat cierpi w rezultacie grzechu: „Całe stworzenie wzdycha i boleje”. Istnieje porzekadło, które mówi, że każdy cierń to kwiat, który nie zakwitł. Ciernie pojawiły się w rezultacie przekleństwa. Są one symbolem bolejącego stworzenia — pragnącego zakwitnąć, lecz bezskutecznie. Całe stworzenie cierpi pod przekleństwem grzechu, oczekując dnia wyzwolenia, w którym Bóg odkupi to, co nabył.

Jezus Chrystus nabył świat, ale jeszcze się o niego nie upomniał. Świat należy do Niego, lecz On jeszcze go nie zażądał. Świat ciągle znajduje się pod panowaniem szatana, lecz niedługo Pan Jezus powróci i zażąda tego, co nabył własną krwią. Czytamy o tym w 5 rozdziale Objawienia św. Jana. W prawej ręce Tego, który siedzi na tronie, znajduje się zwój. Aniołowie zawołali donośnym głosem: „Któż jest godny otworzyć księgę i zerwać jej pieczęcie?”. Jan pisze: „Płakałem bardzo, że nie znalazł się nikt godny otworzyć księgę ani do niej wejrzeć”. Jeden ze starców odpowiada: „Nie płacz, zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy i może otworzyć księgę i zerwać siedem jej pieczęci”. Dalej czytamy: „I widziałem pośrodku starców stojącego baranka jakby zabitego i przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki tego który siedział na tronie”. Ten zwój jest dokumentem własności świata. Kto jest godny go wziąć? Kto może się go słusnie domagać? Nikt inny oprócz

Jezusa Chrystusa, który nabył do niego prawo na krzyżu i powróci, żeby zażądać swojej własności!

## MOJA GWARANCJA

Dzisiaj praca Ducha Świętego w moim życiu polega na pieczętowaniu mnie. Jego obecność we mnie daje mi prawdziwą pewność zbawienia. Kiedy pojawia się szatan i zaczyna zdręczać mnie z powodu słabości ciała, przypominając mi moje upadki; kiedy mówi mi, że Bóg nie interesuje się mną i nie kocha mnie, że mnie nie zbawi, odpowiadam: „Mylisz się szatanie! Mam na sobie Bożą pieczęć, On umieścił na mnie swój znak, zapieczętował mnie swoją pieczęcią. Duch Święty mieszka we mnie. On dał mi rękojmię i powróci, żeby zażądać tego, co odkupił”.

Kiedy znajdziemy się w niebie (kiedy Chrystus wróci po nas w czasie pochwylenia Kościoła lub wtedy, gdy umrzemy) nasze odkupienie zostanie doprowadzone do końca. Dzieło Chrystusa zostanie w nas zakończone i na zawsze będziemy we wspaniałym Królestwie Bożym, bez żadnych dalszych ograniczeń związanych z naszym ziemskim ciałem. Będziemy w pełni zdolni do miłości wzajemnej, do dawania, dzielenia się, do społeczności z innymi. Jakże wspaniałą będzie to dzieło! Jakże wspaniałe jest dzieło Boga, który zapieczętował nas i dał rękojmię Ducha aż do dnia odkupienia nabytej przez siebie własności.

## MIŁOŚĆ AGAPE CHRYSYTA

Inny rodzaj pracy Ducha Świętego w życiu wierzącego człowieka polega na udzielaniu mu miłości agape Jezusa Chrystusa. Pan Jezus powiedział swoim uczniom: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”. Greckie słowo przetłumaczone jako „miłość”, to „agape”. Poza Biblią słowo to rzadko występuje w języku greckim. Zostało ono użyte przez Chrystusa dla określenia miłości wyższej ponad zwykłe uczucie miłości. Język angielski jest ograniczony pod pewnymi

względami — może najbardziej ograniczony pod względem zdolności do wyrażania miłości. Francuzi mówią: „Wy, Anglosasi, macie tylko jeden sposób powiedzenia kobiecie, że ją kochacie. My mamy ich sto”. Wyrażają przez to, o ile swobodniejszy i bogatszy jest pod tym względem język francuski. W języku greckim istnieje kilka słów oznaczających różne rodzaje miłości, podczas gdy język angielski ogranicza nas do jednego tylko słowa „love”. Kocham orzeszki. Kocham krakersy i swoją żonę. Jestem zmuszony używać tego samego słowa zarówno dla opisanie wrażeń wywołanych słodkim deserem jak też uczuć do żony i dzieci. Jednak wrażenia wywołane słodczymi są całkowicie odmienne od tego, co czuję w stosunku do żony i dzieci. Jestem ograniczony, mając do dyspozycji jedno tylko słowo „miłość”.

## TRZY SŁOWA OZNACZĄCE MIŁOŚĆ

W języku greckim istnieje słowo oznaczające miłość w znaczeniu fizycznym — słowo „eros”. Łatwo zauważyć, że od tego słowa pochodzą takie wyrażenia jak np. „erotyczny”. Jest to miłość w wymiarze fizycznym. Słowo to stało się modnym wyrażeniem w języku dzisiejszej młodzieży, zresztą starszych również. Mówią: „Kochajmy się” i mówiąc to, mają na myśli przeżycie erotyczne, w którym niekoniecznie musi być obecna prawdziwa miłość.

Język grecki posiada również drugie słowo na wyrażenie miłości — miłości wyższej od miłości fizycznej, miłości rozgrywającej się na płaszczyźnie umysłowej i uczuciowej. Tym słowem jest „phileo”. Miłość ta jest o wiele głębsza od miłości „eros” ponieważ zawiera się w niej pełniejszy związek z drugą osobą. „Phileo” rozwija się w rozmowie np. wtedy, gdy odkrywamy, że lubimy te same rzeczy. Mamy ze sobą wiele wspólnego, cenimy się nawzajem i przez to doświadczamy miłości „phileo”.

Trzecia miłość, „agape”, jest miłością zupełną. Jest miłością, która rozgrywa się w najgłębszej sferze życia - prawdziwą duchową miłością. Miłość eroty-

czna nie jest prawdziwą miłością. Gdy mówisz drugiej osobie „Kocham cię”, a masz na myśli przeżycie erotyczne wtedy to, co mówisz, naprawdę znaczy: „kocham siebie i pragnę cię ponieważ jestem zakochany w sobie i potrzebuję cię”. Jeśli ktoś mówi: „Nie mogę bez ciebie żyć” nie wyraża przez to swojej głębokiej miłości do ciebie. Pokazuje jedynie, że myśli wyłącznie o samym sobie. Miłość „eros” jest samolubna - jest miłością samego siebie.

Miłość „phileo” jest miłością wzajemną: „Kocham cię ponieważ ty kochasz mnie. Kocham cię bo śmiejesz się z moich dowcipów. Kocham cię bo lubimy podobne rzeczy, bo pasujemy do siebie i dobrze się razem bawimy. Kocham cię ponieważ ty kochasz mnie i jesteś miłą osobą - przyjemnie spędzamy razem czas”.

## MIŁOŚĆ NAJWYŻSZA

Miłość „agape” trwa nawet wtedy, kiedy jej przedmiot nie odpowiada na nią wzajemnością. Agape jest miłością, która daje i nie żąda nic w zamian. Jest tak głęboka i wielka, że ciągle daje siebie. W swej istocie miłość agape jest głównie zainteresowana daniem. Pojęcie miłości agape jest tak obszerne, ma tak szeroki zakres, że trudno ją nawet w języku angielskim zdefiniować. Niezależnie od Ducha Bożego i objawienia, jakie daje naszym sercom, nie możemy jej pojąć - nie jest bowiem miłością naturalną a nadnaturalną. Biblia powiada: „Bóg jest agape”. Ta nadprzyrodzona, Boża miłość została chyba najpełniej wyrażona w 1Kor 13.

Ap. Paweł wskazuje na wyższość miłości agape. Posiadanie tej miłości jest ważniejsze niż dary duchowe. Apostoł mówi: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości (agape) bym nie miał, byłbym miedzią brzęczącą lub cymbałem brzęącym”. Możesz być nazwany złotoustym, możesz wyrażać swoje myśli w sposób doskonały. Jeśli jednak nie posiadasz miłości agape, nie ma to znaczenia większego niż brzdąkanie na cymbałkach - jest bezsensownym dźwiękiem.

Miłość agape jest ważniejsza od daru prorokowania, mądrości czy wiary: „... choćbym miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary tak, że bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”. I dalej: „... i choćbym rozdał całe swoje mienie” - czyli miłość agape jest ważniejsza nawet od ofiary. Możesz sprzedać wszystko, co posiadasz i rozdać ubogim, możesz oddać na spalenie swoje ciało, czyniąc w ten sposób największą ofiarę, ale jeśli nie ma w tobie miłości agape, na nic ci się to nie zda.

Następnie ap. Paweł przechodzi do definicji tej miłości: „Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa”. Znaczy to, że miłość agape znosi zniewagi i potrafi długo cierpieć. Ludzie mówią: „W porządku. Właśnie mnie znieważono i zapamiętam to sobie”. Nie jest to wyraz miłości agape. Miłość agape przyjmuje zniewagi, a jednak wciąż trwa. Nie woła o pomstę. „Miłość nie zazdrości, miłość nie jest chętna, nie nadyma się. Nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy. Wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość (agape) nigdy nie ustaje”.

## DWA ZNAKI MIŁOŚCI

Pan Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość (agape) wzajemną mieć będziecie”. Miłość naprawdę jest dla świata największym dowodem autentyczności chrześcijaństwa. Miłość agape powinna działać w naszym życiu i sprawiać, żebyśmy byli jedno, przedkładali innych nad siebie, nie wynosili się nad innych, nie tworzyli klik, ale po prostu dzielili się ze sobą tą miłością, która powoduje, że jesteśmy jedno. Powinniśmy dzielić się wzajemnie dobrocią i łaską Bożą - dawać ją innym darmo, tak jak my dostaliśmy ją darmo od Boga. Jeśli miłość agape jest czynna w naszym życiu, jest to dla świata znak, że

jesteśmy uczniami Chrystusa.

W 1Jn 3, 14 czytamy: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci”. Tutaj jeszcze raz użyto słowa „agape”. Miłość ta jest nie tylko znakiem dla świata, że jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa; jest również znakiem dla nas, że przeszliśmy ze śmierci do życia. Kiedy Boża miłość rozpoczyna pracę w moim życiu, staje się to dla mnie znakiem, że przeszedłem ze śmierci do życia ponieważ darzę tą miłością braci - tych, którzy stanowią Ciało Chrystusa.

## ŹRÓDŁO PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI

Źródłem miłości agape jest Bóg. Jest to Boża miłość - nie można jej w sobie wywołać czy wypracować. Dlatego właśnie chrześcijanie często mają z tym problem. Wiemy, że powinniśmy kochać braci, a zdajemy sobie równocześnie sprawę z tego, że są tacy, których tak naprawdę nie kochamy. Próbuje więc stworzyć zewnętrzne pozory miłości. Staramy się wmówić sobie, że kochamy. A przecież miłość agape nie ma źródła we mnie; jej źródłem jest Bóg. Nie mogę jej w sobie rozwinąć - jest czymś, co pojawia się jako rezultat pracy Boga w moim życiu. Jeżeli odkryję brak tej miłości w sobie, sam nie mogę nic w tej sprawie zrobić. Muszę wyznać to Bogu i prosić, żeby zasadził ją we mnie.

Wielu chrześcijan przeżyło zawód ponieważ starali się sami wytworzyć w sobie miłość agape. Nie potrafili tego zrobić, bo jej źródło jest w Bogu i musi ona najpierw przyjść od Boga jako dar, żeby później mogła wyptywać z życia człowieka. Jeśli odkryłeś, że brak ci tej miłości, możesz jedynie prosić Boga, żeby przez Ducha Świętego napełnił nią twoje serce. Nie załamuj się i nie poddawaj w swoim duchowym życiu, jeśli odkryłeś, że nie masz miłości agape - po prostu poproś o nią Pana.

CHUCK SMITH

(powyższy tekst jest fragmentem książki Chuck'a Smith'a „Charyzma czy charyzmania”, która już niebawem zostanie wydana staraniem „Chrześcijańskiej Społeczności” w Warszawie)

# „OCIĄGAŁ SIĘ”

W 1Moj 19, 16 czytamy krótkie zdanie: „Ociągał się”. Kim był ten, który się ociągał? Był nim bratanek wiernego Abrahama - Lot.

Następne pytanie: Kiedy się ociągał? Rankiem tego dnia, kiedy Sodoma miała być zniszczona. Wydaje się, że nie było to zbyt rozsądne zachowanie.

Zapytajmy także: Gdzie się ociągał? Ociągał się wewnątrz murów miasta, które miało zostać zniszczone.

Przed kim stał, kiedy się ociągał? Stał przed aniołami Bożymi, których Bóg zesłał, aby go wyprowadzili z miasta. Wyobraźmy sobie, że stoimy przed aniołami, których Bóg zesłał, by nas wyratować, wyprowadzić z miasta i ... nadal się ociągamy.

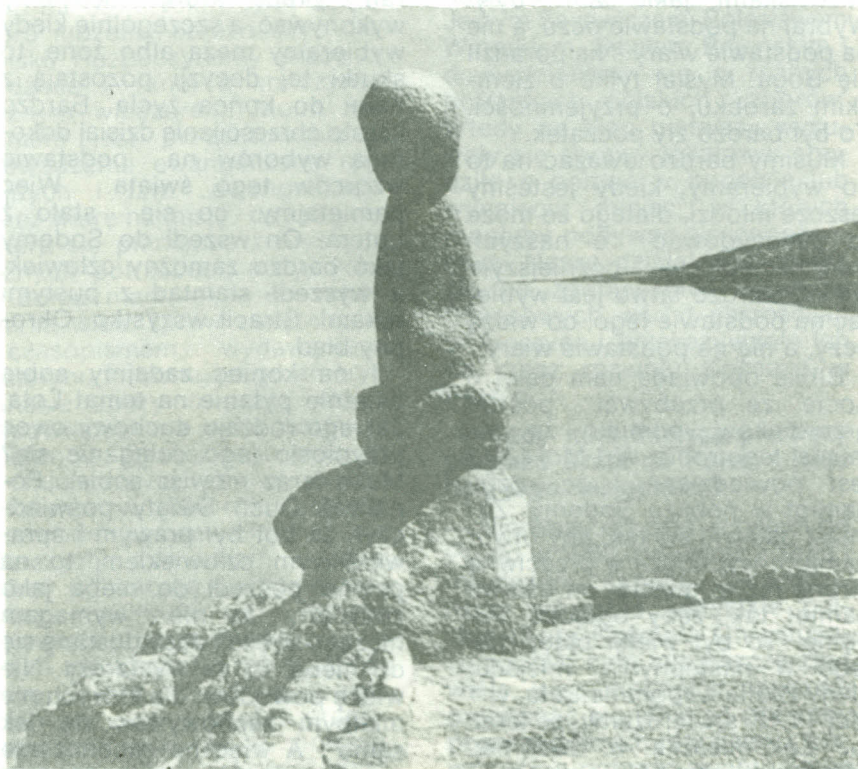
I jeszcze jedno: Kim był Lot? Ktoś powie: To musiał być bardzo zły człowiek... nienawrócony... człowiek tego świata. Nic dziwnego, że się ociągał. Ale wcale taki nie był! Był szczerym wierzącym człowiekiem. Nawróconym. Dzieckiem Bożym. Usprawiedliwioną duszą. Sprawiedliwym człowiekiem.

Wątpicie? Nie wątpicie chyba w Boże Słowo? Duch Święty poświadczył tę sprawę ponad wszelką wątpliwość. To Boży Duch Święty nazwał Lota sprawiedliwym, prawym człowiekiem. Gdzie zostało to powiedziane? W Nowym Testamencie, w 2 Liście Piotra 2, 7-8 Lot jest nazwany sprawiedliwym i prawym człowiekiem. W tych dwóch wierszach Duch Święty podaje więcej informacji na temat Lota. Dowiadujemy się, że Lot mieszkał w złym miejscu, gdzie wszędzie wokół siebie słyszał i widział zło. A jednak Biblia mówi, że sam nie był zepsuty (2P 2, 8). O wielu z nas nie można tego samego powiedzieć. Wielu z nas żyje w sytuacjach, w których wokół siebie widzi i słyszy zło. Ale czy pozostajemy sprawiedliwi i prawi tak jak Lot w swojej sytuacji, czy też może coś ze zła tego świata ociera się i pozostaje na nas? Duch Święty stwierdza w dalszej części tego wersetu, że jego

dusza cierpiała z powodu bezbożnych czynów, jakie wokół siebie widział. A więc rzeczy, które wokół siebie widział, trapiły jego duszę. Co więcej, Słowo Boże nie mówi, że jego dusza trapiła się tylko od czasu do czasu, ale jest powiedziane, że on „trapił się tym dzień w dzień”. Codziennie przejmował się i martwił tym, co widział i co słyszał. Są chrześcijanie w Kościele, którzy tak długo widzą i słyszą zło wokół siebie, że powoli świat zaczyna ich przytłaczać. I powoli idą na kompromis z tym światem. Ale Lot nie oziębnął, nie stał się letni z powodu zła, pomimo że tak długo żył wśród zła.

Co jeszcze mówi Biblia o Locie? Czytamy, że doskonale znał okropny stan miejsca, w którym mieszkał (Gen 19,13). A jednak ociągał się. Doskonale wiedział o karze, jaką Bóg zesłał na miejsce, w którym mieszkał, ponieważ aniołowie posłani do niego bardzo dokładnie powie-

dzieli mu, co się stanie (w. 13). A jednak ociągał się. Nie możemy wątpić, że wierzył w to, co aniołowie mu powiedzieli, ponieważ w wierszu 14 czytamy, że poszedł i ostrzegł swoich zięciów przed zagładą. A jednak sam ociągał się. Stał przed aniołami Bożymi zesłanymi, aby go ratować, słyszał jak go ponagłają, by wyszedł z tego miasta i ... ociągał się (w.15). Trudno jest nam uwierzyć, że tak mogło się dzieć. Jak ktoś mógł się wahać, jeśli dwóch aniołów Bożych przyszło i ostrzegło go, żeby uciekał, żeby się ratował? A przecież wielu z nas naśladuje Lota. Wielu chrześcijan wydaje się wiedzieć więcej, niż to, według czego żyją. Wiedzą o wiele więcej, niż to, co praktykują. Jestem ciekaw, czy gdyby ktoś widział nas w niedzielę na nabożeństwie, a potem zobaczył nas, powiedzmy w środę, czy nie dostrzegłby wielkiej różnicy w naszym charakterze? Co tydzień przychodzimy do zboru i słu-



Stup solny nad brzegiem Morza Martwego

chamy tyle dobrej nauki. Wiemy, co powinniśmy robić, ale czy w ciągu tygodnia faktycznie to czynimy?

Zobaczmy, czy nie możemy w jakiś sposób Lota wytłumaczyć. Czy były jakieś powody jego ociągania się? Uważam, że na to, co chcę w tej chwili powiedzieć, szczególną uwagę powinni zwrócić młodzi. Odkrywamy, że Lot już wcześniej w swoim życiu dokonał złego wyboru. Był czas, kiedy był bardzo bogaty, posiadał naprawdę wiele. Mieszkał wtedy razem z wujem Abrahamem. Mieli tyle stad, że „następowali sobie na nogi”. W końcu Abraham powiedział: „Zobacz, to miejsce nie mieści nas obydwu. Podzielmy się. Pójdziemy w dwóch różnych kierunkach. Ty możesz wybrać pierwszy”. Lot rozejrzał się i pomyślał: „Wybiorę równinę nad Jordanem”, dlatego że ziemia tam wydawała się bardzo żyzna, bardzo bogata i dobrze nawodniona (1 Moj 13, 10). Ale zaniedbał jednej rzeczy. Biblia mówi, że ta kraina znajdowała się bardzo blisko Sodomy, miasta, które nie cieszyło się najlepszą opinią. Jednak Lot nie zwrócił na to większej uwagi. Wszelkie skrupuły, jakie mógł mieć, niewiele znaczyły w porównaniu z żyznością tej ziemi, z pastwiskami, jakie tam były. Wybrał na podstawie oczu, a nie na podstawie wiary. Nie poradził się Boga. Myślał tylko o ziemskim zarobku, o przyjemności. To był bardzo zły początek.

Musimy bardzo uważać na to co wybieramy, kiedy jesteśmy jeszcze młodzi, dlatego że może to zadecydować o naszych trudnościach w późniejszym wieku. Bardzo łatwo jest wybierać na podstawie tego, co widzą oczy, a nie na podstawie wiary.

Biblia opowiada nam dalej o Locie, że przebywał pośród grzeszników, pomimo że nie musiał tego robić. W 1 Moj 13,12 jest powiedziane, że rozbił namiot w pobliżu Sodomy. Zamiast ustawić się tak, aby otwór namiotu wychodził w przeciwną stronę niż to miasto, on ustawił namiot tak, żeby oglądać Sodomę. To był wielki błąd, dlatego w następnym miejscu, kiedy Biblia wspomina Lota, w 1 Moj 14,12, stwierdzamy, że teraz już Lot mieszka w Sodomie. Wyszedł z namiotu, pozostawił pastwiska i kupił dom w mieście. Nie wiem, dlaczego to zro-

bił. Jestem przekonany, że Bóg tego nie chciał. Biblia mówi: „Wydźcie spośród nich i odłączcie się. Nie zamieszkujcie pośród nich”. Być może była to wina jego żony. Być może to ona chciała mieć ładny dom w mieście, może chciała prowadzić życie towarzyskie. W każdym razie wiemy, że Lot dokonał złego wyboru. Osiedlił się niepotrzebnie pośród bezbożnego ludu. To oczywiście musiało zniszczyć jego życie duchowe. Bardzo łatwo jest również nam popełnić podobny błąd. Jeśli „osiedlimy się” niepotrzebnie pośród ludzi świeckich, to ucierpi na tym nasze życie chrześcijańskie i stracimy naszą duchowość.

Nie chcę tu powiedzieć, że mamy się wyobcować i nie mieć nic wspólnego z ludźmi tego świata. Oni muszą przecież usłyszeć Ewangelię. Ale uważam, że potrzebujemy wyraźnego Bożego powołania, dokąd powinniśmy pójść i jak mamy się tam zachowywać. Lot nie zamieszkał w Sodomie dlatego, że Bóg mu tak kazał. On poszedł tam ponieważ podobało mu się to, co tam widział. A więc zapamiętajmy tę lekcję. Jeśli wybieramy miejsce, w którym mamy zamieszkać i kiedy wybieramy pracę, którą będziemy wykonywać, a szczególnie kiedy wybieramy męża albo żonę, to skutki tej decyzji pozostają z nami do końca życia. Bardzo często chrześcijanie dzisiaj dokonują wyborów na podstawie wzorców tego świata. Więc pamiętajmy, co się stało z Lotem. On wszedł do Sodomy jako bardzo zamożny człowiek, a wyszedł stamtąd z pustymi rękami. Stracił wszystko. Okropny błąd.

I na koniec zadajmy sobie ostatnie pytanie na temat Lota: Jakiego rodzaju duchowy owoc przyniosło jego ociąganie się? Może teraz mówisz sobie: „Ponieważ Duch Święty poświadczył, że Lot był prawym i sprawiedliwym człowiekiem, to na pewno poszedł do nieba jako zbawiony. Ja nie wymagam niczego więcej. Jeśli dostanę się do nieba, to mi wystarczy. Nie widzę powodów, dla których nie miałbym zachowywać się tak samo”. A więc na zakończenie chcemy zastanowić się nad kilkoma myślami, które mogą sprawić, że zmienimy zdanie.

Trzy punkty:

1. Lot nie uczynił niczego dobrego pośród mieszkańców Sodomy. Nie można było spotkać ani jednego sprawiedliwego człowieka w Sodomie poza domem Lota. Ani jeden sąsiad Lota nie uwierzył w jego świadectwo. Właściwie skutek był odwrotny. W 1 Moj 19, 9 czytamy, że nie wierzyli jego świadectwu. W oparciu o wiersz 22 możemy powiedzieć, że on raczej przeskadzał Bożemu działaniu.
2. Nie pomógł w drodze do nieba nikomu ze swych najbliższych, ze swojej rodziny, ani ze swoich krewnych - 1 Moj 19,14,26,36. Jakaż haniebna jest prawda, że nie potrafił nikogo ze swojej rodziny przyprowadzić do Chrystusa.
3. Kiedy Lot umarł, nie pozostawił po sobie żadnego świadectwa. Niewiele wiemy o życiu Lota po jego ucieczce z Sodomy. Wszystko, co wiemy, jest złe. Powiedziano mu, że ma uciekać w góry, ale nawet wtedy próbował iść na kompromis. Poprosił, aby zamiast chronić się w górach mógł uciec do innego małego miasteczka, do Zohar. Tam też nie zagrał długo miejsca i w końcu faktycznie zamieszkał w górach. Werset 30 mówi, że strach wygnał go w góry.

Jestem ciekaw, czy ktoś napisze książkę o twoim życiu. Nigdy nie wiadomo. Ciekawy jestem jak chciałbyś tę książkę zatytułować? Dobry tytuł mógłby brzmieć: „Od strachu do wiary”. Ale taki tytuł nie pasowałby do książki na temat życia Lota. Gdybyśmy mieli napisać książkę na temat Lota, to trzeba by ją było zatytułować: „Od wiary do strachu”. Jakie wspaniałe perspektywy miał Lot na początku! Jeden z najbogatszych ludzi na świecie. Miał tak wiele i wszystko to stracił - dlatego że próbował robić wszystko po swojemu, a nie po Bożemu. I jak Biblia podsumowuje to czynienie wszystkiego po swojemu? Tym małym zdaniem, od którego zaczęliśmy: On ociągał się. Nie ociągaj się.

oprac. pb



# WYWIAD Z BR. PAWŁEM BAJKO, DYREKTOREM MISJI „EASTERN CHRISTIAN COLLEGE”



— Jak powstała Misja „Eastern Christian College”, czym się zajmuje i jak to się stało, że stała się polską misją?

— Kiedy zostałem dyrektorem Misji, zajmowaliśmy się organizowaniem grup studenckich, które prowadziły nabożeństwa na ulicach różnych miast, odwiedzały szpitale, więzienia, zakładały nowe zbory w miejscowościach, w których nie było jeszcze żadnej społeczności Kościoła Chrystusowego. Później, kiedy została nawiązana łączność z krajem i zaczęliśmy otrzymywać wiele listów z prośbą o pomoc, „Eastern Christian College” przekształciła się w misję polską; rozpoczęliśmy wysyłanie paczek, Biblii i literatury religijnej, a także tłumaczenie i wydawanie pierwszych śpiewników. Od tego czasu do dzisiaj prowadzimy tę misję i w tym właśnie roku przypada 35 lecie jej powstania.

— Jak wygląda i na czym polega praca dyrektora misji i jego pracownicy sekretarki?

Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że dyrektor misji trzy czwarte roku spędza poza domem, więc również i poza

biurem, ponieważ moje biuro mieści się w moim domu. W ten sposób pieniądze, które wydałbym na wynajęcie i utrzymanie biura możemy przeznaczyć dla Polski. Rozpoczynamy pracę o godzinie 7 rano, a kończymy późnym wieczorem. Moim zadaniem jest przygotowanie i prowadzenie ewangelizacji misyjnych i tzw. „ewangelizacji przez wiarę na misję” na których zbiera się pieniądze z myślą o różnych potrzebach misyjnych. W domu mam także do załatwienia wiele spraw związanych z czasopismem, wydawaniem biuletynu informującego amerykańskie zbory o pracy misji; odpowiadam na setki listów i telefonów. Oprócz tego pracuję w miejscowym zborze, który założyłem w 1960 roku, jestem przewodniczącym Rady Braci Starszych, odwiedzam ludzi, którzy potrzebują duchowej pomocy i zajmuję się innymi sprawami duszpasterskimi. Jeżeli zaś chodzi o moją sekretarkę, czyli o moją żonę, to jest ona rzeczywiście bardzo pracowita. Podobnie jak ja, pracuje przez cały dzień, ponieważ musi zajmować się wydawaniem „Drogowskazu” (tłumaczeniem, opraco-

waniem artykułów i pieśni), przygotowywaniem śpiewników, a także księgowością misji. W ciągu 35 lat tej pracy wydaliśmy dzięki niej 11 śpiewników, 7 tomików poezji w języku polskim oraz 7 ksiąg religijnych. Poza tym opublikowaliśmy dwa śpiewniki i kilka ksiąg w języku rosyjskim. Tak więc razem zebraliśmy około 30 pozycji w ciągu 35 lat. Oprócz tego moja żona przez kilka lat studiowała (w tym roku otrzymała dyplom) i prowadzi pracę wśród kobiet w naszym zborze. Także inne zbory proszą ją często o prowadzenie wykładów. W ten sposób stara się pomagać naszym siostronom.

— Od kiedy i w jakich dziedzinach Misja współpracuje z Polską?

— Współpraca z Polską rozpoczęła się w 1956 roku, kiedy to nawiązaliśmy kontakt z br. Jerzym Sacewiczem, Bolesławem Winnikiem, Pawłem Bajęńskim i dowiedzieliśmy się o różnych potrzebach polskich zborów. Wtedy na plan pierwszy wysuwały się sprawy lokalowe: chodziło o pomoc w budowie lub wynajęciu miejsc, w których mogłyby odbywać się nabożeństwa. Nasza działalność opiera się na zdobywaniu środków finansowych wśród chrześcijan w Ameryce i przekazywaniu ich na rzecz rozwoju Kościoła w Polsce.

— Kiedy miał miejsce pierwszy przyjazd Brata do Polski i jakie były jego następstwa?

— Pierwszy raz przyjechałem do Polski w 1960 roku wraz z żoną i młodszym synem. Odwiedziliśmy wówczas wszystkie polskie zbory Kościoła Chrystusowego. Nie było ich jeszcze zbyt wiele, więc mogliśmy naocześnie przekonać się jakie są potrzeby poszczególnych placówek i rozmawiać o naszym ewentualnym udziale w pracy dla Boga tutaj, w Polsce.

**Jedną z form Brata pomocy dla polskiego Kościoła było organizowanie religijnych audycji radiowych. Jak zrodził się pomysł; kto i w jaki sposób tworzył te programy?**

— Właśnie w czasie tego pierwszego pobytu w Polsce zostaliśmy zachęceni do zrobienia pierwszego programu radiowego w języku polskim. Miał to być sposób dotarcia z Ewangelią do ludzi, którzy byli daleko od zborów. Pierwsza audycja została wyemitowana przez Radio Luksemburg w 1962 roku. Współpraca ta trwała przez kilka lat, a następnie nawiązaliśmy kontakt ze stacją Monte Carlo, która była całkowicie niezależna i przeznaczona do nadawania wyłącznie programów religijnych. Nad przygotowaniem audycji pracowaliśmy we czworo: Ja przygotowywałem kazania, a moja żona - Dela, Adam Korynczuk i Linda Korynczuk tworzyli chór. Myślę, że warto opowiedzieć jak wyglądały nagrania tego chóru. Otóż Linda Koryn-

czuk grała na organach, ja zajmowałem się nagraniem, a chórzystów było tylko dwoje: Adam Korynczuk i moja żona. Oni śpiewali kolejno wszystkimi trzema głosami, a ja za każdym razem cofałem taśmę i nagrywałem następne głosy. Nagranie w ten sposób jednej pieśni zajmowało nam cały dzień.

Cała audycja trwała 15 minut - każde kazanie 9 minut, zaś pozostałą część zajmowały pieśni, ogłoszenia itp. Przychodziło wiele listów na nasz adres w Stanach Zjednoczonych, na które najpierw sami odpowiadaliśmy, a potem kierowaliśmy je do Polski, do kaznodziejów w miejscowościach położonych najbliżej nadawcy i oni doprowadzali do końca tę ewangelizację. Robiliśmy tak dlatego ponieważ wierzymy, że nadawane przez radio kazania nie mogą doprowadzić ludzi do pełnego poznania Jezusa Chrystusa, mogą co najwyżej zainteresować, poruszyć kogoś, ale do podjęcia ostatecznej decyzji jest konieczny osobisty kontakt

i rozmowa z chrześcijaninem, który poddał swoje życie Bogu. Prowadziłem tę pracę do roku 1977, a potem przekazałem przybytemu z Polski bratu Winnikowi, który prowadził ją przez następnych 15 lat.

**— Inną formą pracy dla Polski jest czasopismo „Drogowskaz”. Jak powstało to czasopismo? Może kilka słów o jego zadaniach i rozwoju...**

— Idea wydawania pisemka powstała w 1960 roku i od tego czasu do chwili obecnej „Drogowskaz” jest wydawany w języku polskim w nakładzie 1500 egzemplarzy, wysyłany i rozprowadzany w kraju. Jego celem jest zainteresowanie i przyprowadzenie ludzi do Jezusa Chrystusa oraz budowanie ich w wierze - dlatego też zawiera artykuły ewangelizacyjne, doktrynalne. Oprócz tego drukujemy świadectwa, poezję religijną i pieśni (słowa i zapis nutowy). Przez wiele lat „Dro-



br. Paweł Bajko z rodziną ze Związku Radzieckiego

gowskaz" stanowił podstawę pracy chórów w polskich zbiorach jako śpiewnik chórally. W każdym numerze staramy się drukować nową pieśń, która nigdy przedtem nie była w Polsce śpiewana. Pracą tą zajmuje się moja żona, która tłumaczy teksty pieśni i przystosowuje je do muzyki. Zbiera też materiały i przygotowuje nasze piśmisko do druku.

**— Jaki jest cel obecnego przyjazdu Brata do Polski?**

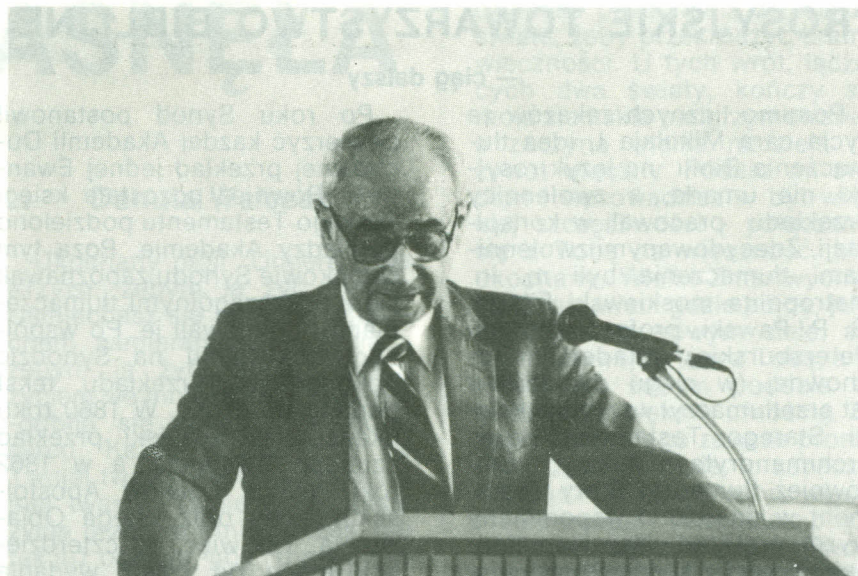
— Celem przyjazdu jest bliższe zapoznanie się z pracą w kraju i kierunkami jej rozwoju jak również potrzebami i trudnościami, na jakie napotykają polskie zbory. Innym celem jest spotkanie się i wymiana doświadczeń z pracownikami Kościoła. Poza tym chcieliśmy pokazać braciom Amerykanom, których przywieźliśmy ze sobą, jak wyglądają zbory w Polsce, jak prowadzi się tu pracę, aby po powrocie do Stanów Zjednoczonych opowiedzieli w swoich zbiorach o naszym kraju i zachęcili je do większej ofiarności. W ten sposób udało nam się sfinansować odbudowę Domu Spokojnej Starości w Ostródzie.

**— Jakie są Brata refleksje z obecnego pobytu w Polsce?**

— Bardzo pozytywne. Za każdym razem, kiedy tu przyjeżdżam mam coraz lepsze odczucia, dlatego, że widzę naszych braci zjednoczonych, rosnące zbory, wypełnione kaplice i budowy nowych Domów Modlitwy.

**— Jacy są wierzący Amerykanie i czego, Brata zdaniem mogliśmy się od nich nauczyć?**

— Amerykańscy chrześcijanie są życzliwi, otwarci na innych ludzi, uprzejmi, przychylni w stosunku do wszystkich; panuje między nimi jedność, jedni drugich uważają za lepszych od siebie, nie wywyższają się. Podobnie jak Polacy - są bardzo gościnni, szczerzy i uprzejmi. Myślę, że mogliśmy nauczyć się od nich ofiarności, aktywności i pracy na rzecz rozwoju Kościoła i misji. Na przykład - gdy powstaje jakaś nowa placówka, licząca 20-30 członków i nie jest w stanie z własnych funduszy wybudować kaplicy, większe zbory, które mają wśród



swoich członków elektryków, murarzy, cieśli itd., proszą tylko o zgromadzenie materiałów i wyznaczenie terminu, w którym ich fachowcy mogliby wziąć urlop i przyjechać do pracy przy budowie. Zbierają się i w przeciągu dwóch tygodni wznoszą Dom Modlitwy - całkowicie wyposażony - i zanim odjadą odbywa się nabożeństwo związane z zakończeniem budowy. Takich działań nie udało mi się w Polsce zauważyć. Tutaj trzeba wynajmować kogoś do pracy. Być może w naszych zbiorach nie mamy takich fachowców, jakich mają Amerykanie. Zbory w Stanach Zjednoczonych wysyłają również za granicę grupy budowniczych, które składają się z ludzi w różnym wieku chcących pomagać przy budowie kaplic w każdym miejscu. Poza tym bardzo poważnie traktują Wielki nakaz Misyjny Pana Jezusa Chrystusa i wysyłają tysiące misjonarzy do wielu różnych krajów na świecie.

**— Może w kilku słowach przybliży Brat polskim czytelnikom swój Zbór w Baltimore.**

— Słowiański Kościół Chrystusowy, bo tak nazywa się nasz Zbór, skupia Polaków, Rosjan i Ukraińców zamieszkałych na stałe w Stanach Zjednoczonych. Nie jest to duża placówka - liczy zaledwie około 40 członków. Nabożeństwa odbywają się w czterech językach: polskim, rosyjskim, ukraińskim i angielskim. Mamy swój chór, szkółki niedzielne dla dzieci, poza tym,

choć jest nas tak niewiele, zbieramy bardzo dużo pieniędzy i utrzymujemy 6 różnych misji, sierociniec w Argentynie, pomagamy w pracy dla Boga w innych krajach (między innymi w Polsce) oraz, w miarę naszych możliwości, prowadzimy ewangelizację wśród Słowian i Żydów słowiańskich w Ameryce. Cóż mogę powiedzieć - jest to bardzo miły, ofiarny kościół, w którym rozumiemy się nawzajem i staramy się sobie pomagać.

**— Jakie są marzenia dyrektora Misji?**

— Marzę o tym, aby polskie zbory szybko się rozwijały, aby mogły zostać wykorzystane wszystkie sytuacje i sposoby ewangelizacji. Chciałbym, żeby Polacy wypracowali swoje własne metody, które byłyby dostosowane do sposobu myślenia i mentalności naszych rodaków. To jest bardzo ważne, żeby wypracować swój własny, przemyślany program. Innym moim marzeniem jest to, aby kościoły mogły się stać samowystarczalne, ponieważ kiedy same się finansują, bardziej doceniają swoją pracę, a ich rozwój staje się bardziej dynamiczny.

**— Dziękuję za rozmowę i w imieniu Redakcji życzę Bratu i Misji wielu Bożych błogosławieństw.**

ROZMAWIAŁ  
H. RYSZARD TOMASZEWSKI

## ROSYJSKIE TOWARZYSTWO BIBLIJNE

— ciąg dalszy

Pomimo licznych zakazów za życia cara Mikołaja I, idea tłumaczenia Biblii na język rosyjski nie umarła, a zwolennicy przekładu pracowali w konspiracji. Zdecydowanymi zwolennikami tłumaczenia byli m. in. metropolita moskiewski Filaret, G. P. Pawski, profesor teologii Petersburskiej Akademii Duchownej (w ciągu dwudziestu lat przetłumaczył wszystkie księgi Starego Testamentu) oraz archimandryta Makary, który również tłumaczył Stary Testament w oparciu o wspomniany wyżej przekład. Najwięcej jednak „serca” i zaangażowania w tłumaczenie Biblii na język rosyjski włożył metropolita moskiewski, Filaret, który był jednym z najbardziej wpływowych duchownych działaczy Rosji w XIX wieku. Historycy podają, że zaraz po koronacji Aleksandra II Filaret zyskał przychyłność cara oraz duchowieństwa prawosławnego dla tej wspaniałej idei. Dnia 10 września 1856 roku (tzn. po 30 latach od chwili wydania zakazu tłumaczenia Biblii) Synod podjął decyzję o przekładzie początkowo Nowego Testamentu, a następnie wszystkich ksiąg Starego Testamentu. Pomimo decyzji Synodu przeciwnicy nie dali za wygraną i proponowali, aby Nowego Testamentu nie tłumaczyć na język rosyjski, ale na starosłowiański (język staro-cerkiewno-słowiański stworzony w I w. przez Cyryla i Metodego, który przez kilka wieków odgrywał na tych terenach rolę języka literackiego i potocznego warstw wykształconych).

Minęły aż dwa lata od decyzji Synodu, gdy 5 maja 1858 podjęto następującą uchwałę: „Przekład na język rosyjski, początkowo Nowego Testamentu, a następnie i innych części Pisma Świętego jest niezbędny i pożyteczny, lecz nie dla używania w kościołach, dla których tekst starosłowiański powinien pozostać nienaruszonym, a dla pomocy w zrozumieniu Pisma Świętego. Do przekładu tego należy przystąpić z wielką rozważą, za pośrednictwem osób doświadczonych w poznaniu języka hebrajskiego i greckiego, po wybraniu i zatwierdzeniu przez Święty Synod”.

Po roku Synod postanowił powierzyć każdej Akademii Duchownej przekład jednej Ewangelii. Również pozostałe księgi Nowego Testamentu podzielono pomiędzy Akademie. Poza tym członkowie Synodu zapoznawali się z poszczególnymi tłumaczeniami i opiniowali je. Po wspólnym omówieniu na Synodzie dokonanego przekładu, tekst oddano do druku. W 1860 roku ukazał się rosyjski przekład czterech Ewangelii, a w 1862 roku księga Dziejów Apostolskich, Listy oraz księga Objawienia. Tak więc, po czterdziestu latach od chwili wydania pierwszego przekładu Nowego Testamentu przeznaczanego do masowego rozpowszechniania, ukazał się nowy przekład. Dzieło zostało ukończone **w 1876 roku**, w tym bowiem roku **wydrukowano po raz pierwszy całą Biblię w języku rosyjskim**.

W przerwie pomiędzy ukazaniem się pierwszego i drugiego przekładu Nowego Testamentu Biblia została wydana w Londynie i Lipsku i rozprowadzona przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne. Gdy ukazał się rosyjski synodalny przekład Nowego Testamentu (1862), Bóg znalazł ludzi, którym zależało na szybkim rozpowszechnieniu Jego Słowa wśród narodów zamieszkujących Rosję. Jednym z pierwszych był Otto Bogdanowicz Forchgamer, z pochodzenia Duńczyk, człowiek odrodzony, który już w latach pięćdziesiątych rozpowszechniał Nowy Testament w Petersburgu oraz na południu Ukrainy. Współwyznawcy O. B. Forchgamera postanowili mu pomóc i zaczęli zbierać pieniądze na dalszą pomoc w rozpowszechnianiu Pisma Świętego, miały to być „Ofiary na korzyść rozpowszechniania Nowego Testamentu w rosyjskim i słowiańskim języku, wydania Świętego Synodu; ofiary mające na celu stworzenie możliwości posiadania Księgi, mogącej nauczyć mądrości w osiągnięciu zbawienia tym, którzy nie mają jej z powodu niewiedzy, ubóstwa.” W październiku 1866 roku wspomniana organizacja przyjęła nazwę: **Towarzystwo Rozpowszechniania Pisma Świętego w Rosji**, a 2 maja 1869 roku zos-

tała zatwierdzona przez władze. W ciągu 30 lat swego istnienia Towarzystwo rozesełało do miast i wsi rosyjskich 1 588 413 egzemplarzy Biblii, Psalmów, Nowych Testamentów oraz pojedynczych Ewangelii (z tego około 150 tys. w azjatyckiej części kraju). Poza tym około 150 tys. egzemplarzy przeznaczono dla szpitali, szkół, instytucji charytatywnych oraz dla nuboższej ludności.

Warto tutaj wspomnieć także o ludziach, którzy bezpośrednio zajmowali się dostarczaniem Słowa Bożego do rąk ludności rosyjskiej. Było to bardzo trudne zajęcie, często będące powodem nieprzyjemności, niebezpieczeństw i poniżenia. Dlatego też roznosiciele wyróżniali się wielką pokorą, samozaparciem i pobożnością.

Kolporterem Towarzystwa był między innymi wspomniany już O. B. Forchgamer. W ciągu swojej 60-cio letniej pracy w Rosji rozpowszechnił około 58 tys. egzemplarzy ksiąg Pisma Świętego, przemierzając przy tym tereny między Moskwą i Północnym Kaukazem. W jednej ze swoich prac na ten temat, napisał: „Nigdzie nie znajdowałem takiego pragnienia Słowa Bożego jak w Aleksandrowym Gaju, dużej wsi położonej 50 km od Nowo-Uzienia, na granicy stepów Kirgizji. Ludzie ze wszystkich stron przychodzili do mnie po święte książki, a gdy szedłem ulicą, ciągle mnie zatrzymywali prosząc o Nowy Testament”. Wśród roznosicieli książek szczególnie wyróżniała się S. P. Filipowna - „staruszka z książkami”. Swoją służbę rozpoczęła w wieku 70 lat i w ciągu ostatnich 14 lat życia (1865-1879) oddała do rąk czytelników ponad 17 tys. ksiąg Pisma Świętego. To właśnie ta „staruszka z książkami” chodziła po ulicach, rynkach, placach, odwiedzała cerkwie, fabryki, cmentarze i gospody Petersburga, aby zanieść ludziom Ewangelię. W pracy nad upowszechnianiem znajomości Bożego Słowa brała również udział część prawosławnego duchowieństwa oraz niektórzy przedstawiciele rosyjskiej arystokracji z hrabią M.M. Korfem, która w dużym stopniu przyczyniła się do przybliżenia Boga ludziom tego kraju.

opr. H. Ryszard Tomaszewski

# TYLKO ZASNEŁA

„A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei.”  
I Tes. 4.13



Siostra Danuta Walczak, członkini warszawskiego zboru „Chrześcijańska Społeczność”, odeszła do Pana w wieku 67 lat dnia 11 czerwca 1989 roku po kilku tygodniach przebywania w szpitalu. Próby leczenia nie powiodły się mimo intensywnej terapii serca, a następnie amputacji jednej, a potem i drugiej nogi.

Siostra Danuta była dojrzałą chrześcijanką, chociaż nawróciła się do Pana i Chrzest Wiary przyjęła niespełna trzy lata temu. Miarą dojrzałości był głęboki pokój, jaki wypełniał ostatnie dni Jej życia. Była ufna, pełna nadziei i woli życia, mimo cierpienia i szoku po amputacji nóg. Ale nie trzymała się doczesnego życia kurczowo.

Jak głęboko pojmowała życie - świadczyły modlitwy. W zborze nie była osobą widoczną, ale Jej modlitw nie sposób było nie zauważyć. Poruszała w nich najistotniejsze sfery i problemy życia duchowego. Niektóre swoje modlitwy spisywała. Dwie z nich, odnalezione po śmierci Siostry Danuty, drukujemy. Nie, Siostra Danuta nie umarła - Ona tylko zasnęła w Panu.

PASTOR BRONISŁAW HURY

## Danuta Walczak

Ukochany mój! Umierasz na Krzyżu, żebym ja żyć mogła. Uśmiechasz się do mnie uśmiechem zamierającego życia - żebym ja żyć mogła Twoim życiem we mnie. Każdy Twój jęk - odbija się echem w moim sercu. Każdy skurcz bólu na Twojej twarzy - spływa łzami po mej twarzy. Twoje zamierające życie przenosi mnie w czas, nie tak już odległy, gdy i moje życie ziemskie będzie zamierać. Obiecałam Ci, że będziesz reżyserem i dyrygentem tego ostatniego koncertu mego życia. Umrę dla Ciebie i w Tobie przekroczę próg wieczności. Cierpisz tak bardzo mój Najukochańszy... Patrz, zbliża się godzina zbawienia całej ludzkości. Zawsze czekam na Ciebie pod Twym Krzyżem, który jest we mnie. Jest moim drogowskazem, przystanią, azylem. Gdy zbłądzę - On mi wskaże drogę. Gdy zgrzeszę - Twoja Święta Krew oczyści mnie. Gdy zaatakuje mnie zła siła - Twój Krzyż obroni mnie. W Krzyżu jestem Ci przynależna. Krzyż jest moim jedynym, najświętszym znakiem. Wołasz: „Eli, Eli lama sabachtani”. Lecz Bóg Cię nie opuścił. Ani ci, co Cię kochają. Wszyscy stoją pod krzyżem i cierpią. Maria, matka Syna Człowieczego, Maria z Magdali, Maria Jakubowa, Salome, Jan - Umiłowany uczeń Twój, który był obdarzony łaską spoczywania na Twojej piersi. Po 2000 lat pod Twoim Krzyżem staję ja, aby już nigdy od niego nie odejść. Miłuję Cię, cierpię w Tobie, umieram w Tobie, zmartwychwstanę w Tobie! Czczę i wielbię Ciebie - Panie mój.

Amen

Modlitwa tej, która odejdzie

Umiłowany mój! Składam Ukrzyżowanemu sobie w największej próbie i największej ofierze życia - moją Dobrą Śmierć, w której poświęcam Ci siebie. Objawiłeś mi znaczenie tej śmierci i kazałeś przeżyć ją „przeobficie”, jako wielką uro-

czystość poegnalną zejścia ze świata, żeby przekroczyć bramy wieczności. U tych wrót, łączących dwa światy, kończy się moje ziemskie pielgrzymowanie, a zaczyna wielka nadzieja na żywot wieczny. Podasz mi swą dłoń i wprowadzisz w byt wielkiej szczęśliwości - połączenia się z Tobą na wieczność. Mój ukochany, Wielki Zmartwychwstały, nie wiem gdzie pójde, jaka będę w tym nowym ciele, ale wiem, że wejdę tam z Tobą, a to wystarczy, żebym poddała Ci siebie z największą ufnością. Za życia ziemskiego zawsze proszę Cię: „Kochaj mnie, przebacжай mi, bądź ze mną - a nic więcej mi nie trzeba”. Tam, gdzie pójde z Tobą, będę miała Twoją miłość, obecność, przebaczenie.

Czekam na moją Dobrą Śmierć, na wielkiego „Jam Jest” i wielką szczęśliwość przebywania z Nim na wieczność. Życie wieczne - to Ty. Szczęśliwość - to Ty. Miłość - to Ty. Zanurzę się w błękitcie, aby radować się Twoją miłosną bliskością. Z tego błękitu wprowadzisz mnie w niewiadome i wielkie poznanie. Miłość do Ciebie poznałam już tu - na ziemi, poprzez Twoją miłość, Wielki Oceanie Miłości. Czy mam żałować życia, które jest śmiercią? Nie, wolę śmierć, która daje życie wieczne w Tobie.

Amen



## Piszą o nas

### Gazeta Olsztyńska

13 lipca br. Gazeta Olsztyńska zamieściła na pierwszej stronie artykuł Donata Duczyńskiego pt. „Dyscyplina nie zakłóca radości”, w którym opisuje wakacyjne obozy młodzieżowe w Ostródzie. Ten bardzo pochlebny dla nas artykuł zawiera krótkie sprawozdanie z codziennych zajęć w naszym ośrodku, ale przede wszystkim zamieszcza kilka wypowiedzi uczestników kursu i jego kierownika - pastora Władysława Dwulata. Ku naszej radości artykuł ten stał się nie tylko informacją prasową, ale także wspaiałym świadectwem o naszym Panu - Jezusie Chrystusie i praktycznym chrześcijaństwie. Autor opisuje codzienne życie obozowiczów, podkreślając ich zdyscyplinowanie, życzliwość, ale także atrakcyjność tych „wakacji młodych chrześcijan”.

### Słowo Powszechne

W dzienniku Stowarzyszenia PAX - „Słowo Powszechne” z dnia 21 lipca br. znaleźliśmy artykuł pani Elżbiety Szafranek pt. „Z Ojczyzną w sercu”, poświęcony Bratu Pawłowi Bajko. Przedstawia on pokrótce jego osobę i działalność oraz krótkie sprawozdanie z ostatniej wizyty w Polsce. Autorka wspomina o zasługach br. P. Bajko dla Polski i naszego Kościoła: „pastor Bajko ofiarował setki tysięcy dolarów na budowę, remonty, adaptację, wyposażenie Kościoła Zborów Chrystusowych we wszystkich pięciu regionach Polski (...) Za fundacje na Centrum Zdrowia Dziecka, Centrum Zdrowia Matki Polki odznaczono go medalami CZD i CZKP. Przysłużył się także odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, Domu Polonii w Pułtusku, budowie szkół tysiąclecia, ośrodków szkolno-rekreacyjnych dla młodzieży i Domów Spokojnej Starości. Składał ofiary na powodzian oraz na inne akcje i organizacje charytatywne”.

## Z wizytą w Puszczy Mariańskiej

Puszcza Mariańska jest małą wsią na skraju Puszczy Boli-mowskiej, w województwie skier-niewickim. Zamieszkuje ją około 500 mieszkańców.

Ta, odległa o 60 km od War-szawy wieś wyróżnia się wśród wielu innych wsi w centralnej Polsce — posiada bowiem liceum ogólnokształcące na dobrym poziomie (jest to rzecz naprawdę wyjątkowa), a także, a może przede wszystkim, młodego i pełnego zapału do pracy dla Boga księdza Waleriana z miejscowej parafii rzymskokato-lickiej.

Już od roku pomiędzy księdzem Walerianem, a Zborem Chrześ-cijańskiej Społeczności w War-szawie istnieją zacieśniające się kontakty. Ksiądz Walerian był już, wraz z grupą młodzieży, w Zborze przy ulicy Puławskiej 114. Nadeszła więc pora na rewizytę młodzieży w Puszczy Mariańskiej.

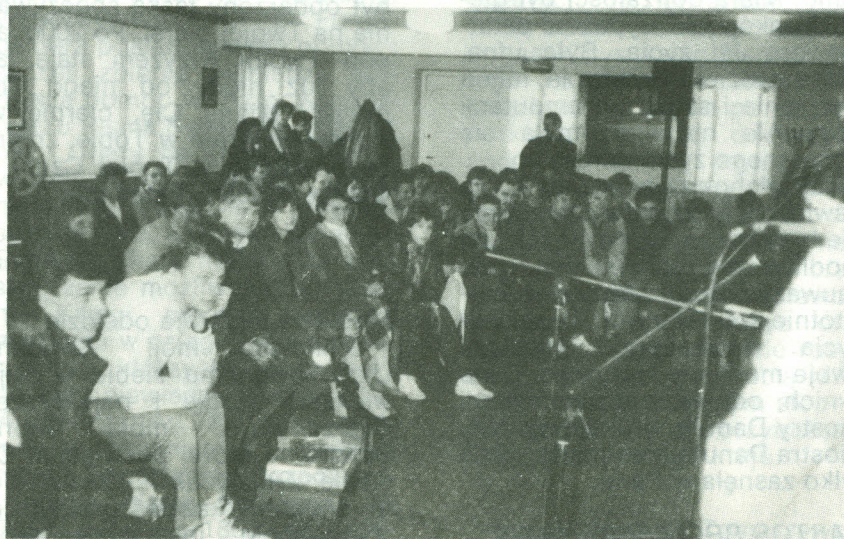
19 marca 1989 roku, po nie-dzielnym nabożeństwie i sma-cznym obiedzie „konwój” po-jazdów, prowadzony przez pas-tora Andrzeja Bajęńskiego ru-szył w kierunku Puszczy. Na miejscu, w małej kaplicy, odbył się wieczór ewangelizacyjny przygotowany przez warszawską młodzież, a prowadzony przez asystenta pastora, br. Krzysz-tofa Zarębę. Na całość wieczoru złożyły się: świadectwa naszych braci i siostr i prezentacja krót-kiego filmu fabularnego p.t. „Pozytywka”.

Głównym punktem programu było kazanie pastora A. Bajęń-skiego, wygłoszone w oparciu o Ewangelię Marka 10,17-22. Korzystając z zapisanej tam roz-mowy Jezusa z bogatym młod-zieńcem, mówca zwrócił uwa-gę na słowa naszego Pana i Zbawiciela: „Jednego ci brak...”. Możemy bowiem wypełnić przykazania, chodzić do koś-cioła w każdą niedzielę, dobrze czynić naszym bliźnim, ale, gdy brak nam Jezusa, gdy On nie jest naszym osobistym Zbawic-ielem, to wszystko co czynimy na nic się nie zda.

Całość wieczoru zakończyła się wspólną modlitwą, po czym indywidualnie i w małych grup-kach rozmawialiśmy z licznie zgromadzoną w kaplicy miejsc-ową młodzieżą. Motywem przewo-dnim prowadzonych rozmów była osoba Jezusa Chrystusa oraz konieczność przyjęcia, zaproszenia Go do swojego serca. Dla większości naszych nowych przyjaciół była to pier-wsza w życiu możliwość usły-szenia prawdy o zbawieniu, o tym, że tylko Jezus Chrystus jest drogą, prawdą i życiem.

Wracając do Warszawy byliśmy szczęśliwi, że mogliśmy tam być, zwiastować Ewangelię, dzielić się świadectwami nawró-cenia, śpiewem i modlitwą. Wier-zymy, że nie był to nasz ostatni pobyt w Puszczy Mariańskiej.

JACEK SŁABY



**STANY ZJEDNOCZONE.** Jak podaje Campus Crusade for Christ International, w tym roku przetłumaczono film „Jezus” na 20 nowych języków, co w sumie daje liczbę 123 wersji językowych, w jakich można oglądać ten film. W ciągu 8 lat film „Jezus” obejrzało 325 mln ludzi, z czego 30 mln po obejrzeniu filmu podjęło decyzję zaproszenia Jezusa Chrystusa do swojego życia. Aż 160 organizacji misyjnych używa tego, opartego na Ewangelii Łukasza filmu do działań ewangelizacyjnych. Film wyświetlany był na różnych kontynentach, zarówno przez najnowocześniejsze stacje telewizyjne jak i w miejscach, gdzie nie było prądu i należało przywieźć generatory i projektor. Tak było m.in. w Środkowej Azji, gdzie film „Jezus” był czę-

sto pierwszym filmem, jaki widzwie w ogóle oglądali w swoim życiu.

Jak podaje wspomniana organizacja, trwają prace nad przekładami filmu na dalsze 46 języków.

**ZSRR.** Minister do spraw religii w ZSRR, Konstantin Charkow, zwrócił uwagę na konieczność radykalnych przemian w polityce wyznaniowej państwa.

W wywiadzie opublikowanym na łamach czasopisma „Ogoniok”, Charkow opowiedział się za wprowadzeniem do konstytucji radzieckiej „zmiany gwarantującej równe prawa, w wyrażaniu swoich poglądów ateistom i wierzącym”.

Charkow przedstawił również propozycję ustawy zezwalającej

kościółom, synagogom i meczetom na zakładanie własnych szkół.

**CUTTACH, INDIE.** Podczas 5-dniowego „Święta Radości i Pokoju” zorganizowanego przez Luisa Palau, 3154 osoby przyjęły Jezusa Chrystusa. Ewangelizacja w Cuttach zapoczątkowała tzw. plan dwunastoletni — dotarcie z Ewangelią o Chrystusie do wszystkich większych miast Indii. Palau stwierdził z radością, że głoszone Słowo spotkało się z żywym odbiorem nie tylko chrześcijan, lecz i hindusów, którzy stanowili 60% audytorium każdego wieczoru.

**EGIPT.** Uczni potwierdzają, że księga zakopana pod głową dziecka ponad 1600 lat temu jest najstarszą zachowaną w

całości Księgą Psalmów. „Po raz pierwszy mamy do czynienia z kompletną kopią Księgi Psalmów datowaną na drugą połowę IV wieku n.e., co oznacza, iż jest ona najstarszą ze znanych zachowanych kopii Księgi Psalmów” — powiedział kustosz Gawdat Gabra.

Księga, zawierająca 490 pergaminowych stronnic oprawionych w drewniane okładki, napisana została w języku koptyjskim. Można w niej znaleźć wiele dotąd nie znanych słów greckich i koptyjskich. G. Gabra prowadzi od 2,5 roku badania nad odnalezioną w 1984 roku księgą.

Księgę odkryli egipscy badacze starożytności, na cmentarzu dla ubogich, około 85 mil na południe od Kairu. „Nic nie wskazywało na to, by cmentarz ten

świata. Psalmi były najczęściej grzebaną przez wczesnochrześcijańskich Koptów egipskich księgą Biblii.

**MINDANAO, FILIPINY.** Członkowie Towarzystwa Przekładu Biblii im. Wycliffe’a i Instytutu Językoznawstwa zakończyli, przy współpracy z miejscową ludnością, przekład Nowego Testamentu na trzechsetny język.

Trzechsetny Nowy Testament wydany został w języku Cotabato Manobo używanym przez ludność zamieszkującą Filipiny. Językiem Cotabato Manobo posługuje się około 10 — 15 tys. mieszkańców górskich terenów na wyspie Mindanao. Ludność Manobo, zwyczajowo koczownicza i niepiśmienna, zaczęła ostatnio osiedlać się w podgórskich wioskach. Wysoko cenią sobie swój język i kulturę, a

ostatnio wykazują również zainteresowanie umiejętnością czytania i pisanja.

Pracę wśród ludu Manobo rozpoczęto w 1955 roku. Od tamtej pory w pracach przekładowych uczestniczyły na zmianę cztery małżeństwa misjonarzy.

Ostateczna wersja Nowego Testamentu powstała przy współudziale czterech Manobończyków pochodzących z różnych rejonów tego samego obszaru językowego.

W 1983 r. rozpoczęto, dzięki pomocy finansowej Canadian International Development Agency w Ottawie i jego oddziału w Albercie, ekstensywny program walki z analfabetyzmem. Obecnie wśród Manobo jest 50 wykształconych nauczycieli i ponad 1000 osób piśmiennych.

**ZSRR.** Elie Wiesel, laureat Nagrody Nobla i Edgar Bronfman, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów dokonali uroczystego otwarcia pierwszego, oficjalnie zatwierdzonego przez Związek Radziecki centrum kultury żydowskiej. Znajduje się ono na placu Taganskaja, w samym sercu Moskwy.

„Centrum jest symbolem historycznej przemiany w polityce radzieckiej wobec żydowskiej mniejszości” — powiedział E. Bronfman.

**RUMUNIA.** Towarzystwo Biblijne z siedzibą w Stuttgarcie poinformowało, że rząd rumuński wydał zezwolenie Rumuńskiemu Związkowi Baptystycznemu na wydruk 10 tysięcy Biblii.

# KOŚCIÓŁ



# ŚWIECIE

mógł kryć w sobie jakieś wartości historyczne” — powiedział G. Gabra — „I właśnie wtedy pracownicy natrafili na grób małej dziewczynki, około dwunastoletniej, która miała pod głową tę księgę”.

Znane są jedynie dwa inne manuskrypty napisane w tym samym dialekcie — Ewangelia Mateusza, stanowiąca własność prywatnego kolekcjonera z New Jersey, i Kodeks Glazier, zawierający pierwszych 15 rozdziałów Dziejów Apostolskich, który jest częścią zbiorów Biblioteki Pierpont Morgan w Nowym Jorku.

G. Gabra wyjaśnia, że tradycja grzebania ksiąg zrodziła się w przedchrześcijańskim Egipcie, kiedy to na ścianach grobowców rytowano słowa „Księgi umarłych”, które miały mu pomóc w dotarciu do innego

9/89

# SŁOWO I ŻYCIE

## RECENZJE I OPINIE

Pragniemy Państwu zaprezentować nową książkę wydaną przez Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej - a właściwie serię czterech książeczek pióra Selwyna Hughesa pod wspólnym tytułem „Każdy dzień z Jezusem”. Poszczególne tomiki noszą tytuły „Chwała i Uwielbienie”, „Ewangelizacja”, „Modlitwa” oraz „Uczniostwo”. Ich celem jest zachęcenie czytelników do rozwijania bliskiej, osobistej więzi z Bogiem oraz pomoc w ich duchowym wzroście.

Każdy z tomików ma układ diariusza przeznaczanego na 47 dni. Materiał na dany dzień zawiera: temat (np. „Uczeń - kto to jest”), stosowny werset biblijny do przeczytania i przemyślenia, krótkie (aczkolwiek treściwe) rozważanie dotyczące danego tematu oraz modlitwę kończącą studium. Na każdej stronie tłustym drukiem została wyróżniona najważniejsza myśl - to, co powinno w nas pozostać w rezultacie tego rozważania.



Tematy dobrane zostały bardzo ciekawie, ale przeznaczenie tylko jednej strony na jeden dzień, to chyba za mało. Przy lekkim i zajmującym stylu autora trudno wręcz powstrzymać się, żeby nie przeczytać kolejnego rozważania na następnej stronie. No ale z drugiej strony tomiki te mają za zadanie wdrożyć czytelnika do pewnej dyscypliny wewnętrznej, więc może nie mam racji...

Oto niektóre z ciekawszych myśli zawartych w poszczególnych tomikach:

### „CHWAŁA I UWIELBIENIE”:

„Uwielbianie jest tak samo ważnym elementem życia duchowego jak modlitwa”.

„Nasza wdzięczność więcej znaczy dla nas samych niż dla Boga”.

„Posłuszeństwo Bożemu Słowu jest w Bożych oczach cenniejsze niż jakaś nadzwyczajna ofiara”.

### „EWANGELIZACJA”:

„Jeśli nie masz osobistej społeczności z Bogiem, nie masz czym się dzielić”.

„Uczciwość sama przez się to dziewięćdziesiąt procent sukcesu naszego świadectwa”.

„Być może Bóg pragnie, byśmy dwa razy więcej słuchali niż mówili”.

„Jedną ręką trzymamy się Chrystusa, drugą wyciągamy w dół, by pomóc podnieść się przyjacielowi”.

### „MODLITWA”:

„Skuteczność wszelkiej działalności kościelnej nie popartej modlitwą, wkrótce zmniejsza się”.

„Modlimy się całym naszym życiem, a nie tylko ustami”.

„Nieprzerwany wir działalności jest dla chrześcijanina grobem życia duchowego”.

### „UCZNIOSTWO”:

„Tania łaska głosi i otrzymuje tanią wiarę, dając w rezultacie tanich chrześcijan”.

„Po nawróceniu Bóg traktuje nas nie jak grzeszników, lecz jak dzieci”.

„Przestań myśleć o tym, z czego rezygnujesz, a pomyśl o tym, z czego On zrezygnował dla ciebie”.

„Mamy być uczniami Jezusa, a nie uczniami jedni drugich”.

Co do szaty zewnętrznej - piękne kolorowe okładki, bardzo dobry papier, ładny i przejrzysty układ stron.

PIOTR

Selwyn Hughes „Każdy dzień z Jezusem”: „Chwała i Uwielbienie”, „Ewangelizacja”, „Modlitwa”, „Uczniostwo”. Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, Kraków